

JERZY PRZYBYŁO

(Wieliczka)

W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ *JAK BADAĆ FOTOGRAFIĘ KRAKOWSKĄ?*

Jerzy Przybyło i Sławomir Mikrut, *Kraków przez uchylone drzwi. Stereoskopowy obraz miasta na zdjęciach z XIX i XX wieku*, „Rocznik Krakowski”, T. 87: 2021

Bardzo dziękujemy za wnikliwą analizę i recenzję naszej książki zamieszczonej w 87 tomie „Rocznika Krakowskiego” z 2021 roku, autorstwa Anny Bednarek z Muzeum Krakowa oraz Wojciecha Walanusa z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydawnictwo Universitas wyraziło chęć jej ponownego wydania w wersji poprawionej i poszerzonej, recenzja ta była zatem niezwykle pomocna podczas realizacji tego zamierzenia. Drugie wydanie publikacji jest już dostępne.

Na początek kilka słów o genezie książki. W mojej rodzinie istniała tradycja fotoplastykonów, krewni byli właścicielami lub współwłaścicielami fotoplastykonów w Katowicach, Sosnowcu, Zakopanem. Po tych małych biznesach pozostały wspomnienia i trochę pamiątek w postaci zdjęć, przeglądarek i innych drobiazgów, stąd moje zainteresowanie fotografią stereoskopową, niewynikające bynajmniej z chwilowej mody. Szukałem publikacji na temat polskiej fotografii stereoskopowej i ze zdumieniem odkryłem, że w literaturze traktującej o rodzimej fotografii temat ten praktycznie nie istnieje. Jeśli chodzi o „krakowską” fotografię tego typu, w zasadzie były to tylko skromne artykuły w „Krzysztoforach”¹.

Początkowo dysponowałem tylko kilkunastoma zdjęciami, głównie reprodukcjami kupionymi na

eBayu. Sprawy zawodowe zetknęły mnie ze Sławomirem Mikrutem zajmującym się fotogrametrią i postanowiliśmy napisać książkę na temat krakowskiej fotografii stereoskopowej – popularną, bez zacięcia naukowego, co też recenzenci zauważyli. Taka miała być.

Książka powstawała w latach 2015–2017. Prowadziliśmy kwerendę najlepiej, jak umieliśmy. Po zebraniu około 200 zdjęć uznaliśmy, że dalsze poszukiwania, zważywszy na popularnonaukowy charakter publikacji, nie są już konieczne, ponieważ naszym zamiarem nie było wydanie monografii dotyczącej rzeczzonego zagadnienia. Taka pozycja powinna powstać już jakieś dwadzieścia, trzydzieści lat temu, ale – niestety – nikt do tej pory nie podjął się tego zadania. Pamiętam, że w 2017 roku na internetowych stronach Albertiny czy Muzeum Techniki w Wiedniu stereoskopowe zdjęcia z Krakowa autorstwa Jeana Lachenala i Claude’a Louisa Favre’a oraz Františka Krátký’ego nie były jeszcze zamieszczone. Poza tym nie wiedzieliśmy, że należy szukać takich fotografii w Gabinecie Rycin Biblioteki Naukowej PAU i PAN. Artykuł Anny Bednarek i Wojciecha Walanusa został opublikowany, kiedy manuskrypt był już gotowy i szukaliśmy wydawcy.

Zebrany materiał odpowiadał celom, które sobie postaviliśmy, a zależało nam przede wszystkim na ukazaniu różnorodności fotografii Krakowa, nie zaś na szczegółowym przedstawieniu jednego z jej okresów. Książka zatem, w założeniu, nie miała być katalogiem stereoskopowych zdjęć Krakowa.

Recenzenci zwrócili uwagę na niedostateczny stan zinwentaryzowania i opracowania fotografii w polskich zbiorach. W pełni się z tym zgadzam.

¹ Leszek Sibila, *Fotoplastykon i zbiór klisz stereoskopowych do fotoplastykonu w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Komunikat naukowy*, „Krzysztofor”, T. 20: 1998; Daria Pilch, *Kolekcja negatywów i przeźroczystości stereoskopowych do fotoplastikonu w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Inwentaryzacja i ocena stanu zachowania*, „Krzysztofor”, T. 34: 2016.

Interesuję się starą fotografią, ale w kontekście dawnych technik fotograficznych, a nie wizerunku Krakowa w 2. połowie XIX wieku. Starając się napisać coś o krakowskich zakładach fotograficznych, wertowałem dostępną literaturę i miałem coraz większe poczucie chaosu. Nieścisłości, rozbieżności, luki, sprzeczne informacje....

Przyznaję się do błędów typu sformułowanie „odbitki” w sytuacji, kiedy to zdjęcia są jedną odbitką sporządzoną z dwóch zdjęć (choć większość fotografii stereoskopowych autorstwa naszych rodzimych twórców powstawała na raty, co doskonale na nich widać). Błędnie użyłem także słowa „powiększenie” w stosunku do odbitek stykowych. Co do pomyłek atrybucyjnych: korzystaliśmy z informacji dostępnych w ośrodkach, z których pozyskaliśmy zdjęcia, nie mieliśmy świadomości, że informacje te mogą nie być prawidłowe. Mój błąd, między wieloma innymi, to ten nieszczęsny „cień na elewacji Pałacu pod Baranami uchwycony na zdjęciu Walerego Maliszewskiego”, który „należy do wieży ratuszowej, nie mariackiej”. Błędy w lokalizacji zdjęć, jak ten w opisie fotografii autorstwa Zajączkowskiego przedstawiającej wzgórze bł. Bronisławy, wynikały natomiast z pomyłki konsultantów, z których pomocy korzystaliśmy. Wiedza o tym, że było dwóch fotografów Zajączkowskich nie jest powszechnie dostępna. Oczywiście nie było „fotografów z kręgu Kriegerów”, tylko rodzina Kriegerów zafascynowana fotografią, to moje złe określenie.

Chciałbym jednak ustosunkować się do następujących zarzutów. Zdaniem recenzentów dwie fotografie z 1919 roku, „(...) które w bliżej nieokreślonym «katalogu» mają być oznaczone nazwiskiem Krieger” absolutnie nie powinny być łączone z Kriegerami. Tymczasem informacja o prawdopodobnej autorce zdjęć, czyli Amalii Krieger, pochodzi z Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, dziś Muzeum Krakowa. Dowodem jest zdjęcie pozyskane ze zbiorów Muzeum w formie cyfrowej. To od pracowników tej instytucji otrzymaliśmy informację o domniemanej autorce zdjęć. Pseudostereogramy z Muzeum Schindlera także pokazano mi jako oryginalne stereoskopowe prace Kriegerów.

Uwaga recenzentów o tym, że po prostu piszemy o krakowskich zakładach wykonujących zdjęcia stereoskopowe jest jak najbardziej na miejscu, wiadomo jedynie o Zajączkowskim, Maliszewskim i braciach Rzewuskich.

O lekceważeniu przez muzea fotografii stereoskopowych, traktowanych wielokrotnie jako „stereoskopowe śmieci”, napisałem, kierując się in-

formacjami uzyskanymi od pracowników takich placówek – proszę spojrzeć na przytoczony w książce cytat z korespondencji. Sam nie traktuję stereoskopii jako ciekawostki, inaczej nie powstałaby recenzowana książka.

Oczywiście nieścisła jest nasza informacja o około 100 zdjęciach „stereo” Krakowa z 2. połowy XIX wieku – częściowo są to rzeczywiście te same fotografie pozyskane z różnych źródeł. Warto tę sprawę uporządkować.

Co do zarzutu o pochopnie zastosowanym terminie „powiększenia” jeszcze raz zgadzam się, to błąd: należało użyć określenia „odbitki”, natomiast sformułowanie „maszynowe” uważam jednak za poprawne. Skład książki wymaga ze względów technicznych stosowania pewnych skrótów.

Co do interpretacji jakości fotografii stereoskopowych można się spierać, stereoskopia bowiem rządzi się własnymi prawami kompozycji. W artykule *Mało znane fotografie Krakowa i ich domniemany autor ks. Leopold Textoris (1822–1855)*², analizując fotografie, które ksiądz Textoris przekazał do zbiorów Gabinetu Rycin, recenzenci ocenili zdjęcie Celestatu jako „zupełnie nieudane pod względem kompozycji”. No nie do końca tak jest – zdjęcie to, oglądane jako „płaskie”, ma kompozycję całkowicie pozbawioną sensu, ale gdy ogląda się tę fotografię przy użyciu stereoskopu Holmesa, wyraźnie widać powód umieszczenia na pierwszym planie rachitycznego drzewka i ukośnego ujęcia budynku. Fotografowi chodziło o uzyskanie efektu przestrzeni.

Niekorzystne dla zdjęć stereoskopowych jest ich reprodukowanie w wersji „płaskiej”, procederowi temu podlega na przykład nagminnie fotografia placu Szczepańskiego z widokiem na zabudowania Teatru Starego lub widok ulicy Lubicz zdjęty z Plant. Autor tej fotografii, Walery Maliszewski, nie bez powodu umieścił postać swego modelu na pierwszym planie – chodziło mu o uzyskanie efektu głębi.

Recenzenci kwestionują „kilkukrotne przeciwstawianie fotografii rzemieślniczej i artystycznej, przy jednoczesnym deprecjonowaniu tej pierwszej”, ponieważ jak na „różnicowanie charakteru działalności ówczesnych fotografów, podejmowanych przez nich tematów, używanych technik, środków wyrazu itd., jest to zbyt daleko idące stwierdzenie”. Pozwolę sobie podtrzymać tę tezę jako osobistą

² Anna Bednarek, Wojciech Walanus, *Mało znane fotografie Krakowa i ich domniemany autor ks. Leopold Textoris (1822–1855)*, „Rocznik Krakowski”, T. 84: 2018.

ocenę, do której mam prawo. Dotyczy to fotografii zarówno dawnej rzemieślniczej, jak i współczesnej. Nie będę się upierał przy tezie o jej deprecjowaniu, choć nie widzę w fotografii rzemieślniczej szczególnych wartości artystycznych. Dostrzegam zaś przepaść dzielącą dawną fotografię krakowską od fotografii światowej i nie podzielam bezkrytycznych zachwytów nad tą pierwszą.

Napisaliśmy także, że „ówcześni fotografowie dążyli do «unifikacji swych prac, a nie nadawania im własnych, indywidualnych cech»”, co – wydaje mi się – odpowiada prawdzie, biorąc pod uwagę olbrzymie problemy z identyfikacją autorów poszczególnych krakowskich fotografii z 2. połowy XIX wieku.

Wiem, że naukowców i muzealników drażni swobodne podejście do tematu przez nienaukowców. Na początku naszej przygody z książką zastanawialiśmy się nad jej formą. Uznaliśmy, że kwitowanie zdjęć lakonicznymi podpisami typu „Ulica Floriańska – lata 60. XIX wieku” tudzież banałami w stylu „Magia jesiennego poranka na XIX-wiecznych Plantach” mija się z celem. Jeszcze gorsze są moim zdaniem podpisy pod zdjęciami w stylu: bazylika trójnawowa konsekrowana w XV wieku, oparta na planie nieregularnego łacińskiego krzyża, z nawami bocznymi o arkadach podkreślonych gotyckimi łukami, orientowana w kierunku zachodnim, z dwuwieżową fasadą... Przyjęliśmy formę swobodnej opowieści z osobistymi refleksjami. Nasza książka, podkreślam raz jeszcze, z założenia nie miała być opracowaniem naukowym.

W podsumowaniu recenzji jesteśmy chwaleni za sam pomysł publikacji, co jest dla nas naprawdę wielkim wyróżnieniem. Autorzy piszą też: „wielu pomyłek udało się uniknąć, gdyby wśród recenzentów tekstu znalazł się jakiś znawca ikonografii

Krakowa lub historyk fotografii, nie zaś tylko specjaliści z zakresu teledetekcji i fotogrametrii”. Miejsiącami szukaliśmy znawcy ikonografii Krakowa lub historyka fotografii, który podjąłby się zadania korekty przyszłej publikacji, ale z mizernym skutkiem. Osoby, które nam pomogły, zrobiły korektę najlepiej, jak potrafiły.

Podjęliśmy bardzo trudny temat. Zmagając się z tą materią, musieliśmy odnieść się zarówno do obiektów przedstawionych na zdjęciach, jak i do technicznych aspektów stereoskopowej fotografii Krakowa. Wiele zdjęć autorstwa naszych rodzimych twórców jest pod tym względem, niestety, zrobionych źle. Publikacja traktująca o tym zagadnieniu i pretendująca do opracowania naukowego powinna być jednak tworzona przez zespół złożony zarówno z historyków fotografii czy miłośników ikonografii Krakowa, jak i znawców zagadnień fotogrametrii i fotografów tworzących takie zdjęcia, inaczej nic z niej nie będzie.

W ostatnim akapicie recenzenci piszą o „braku rzetelnych katalogów polskich zbiorów fotograficznych”. Może warto pokusić się o stworzenie takiego katalogu, traktującego o wizerunku Krakowa na zdjęciach stereoskopowych dostępnych zarówno w placówkach muzealnych, jak i w prywatnych kolekcjach. Jako autorzy książki *Kraków przez uchylone drzwi. Stereoskopowy obraz miasta na zdjęciach z XIX i XX wieku* dotarliśmy do ponad 200 takich fotografii, a są wyraźne sygnały, że w prywatnych zbiorach rodzinnych pamiątek w Krakowie jest ich znacznie więcej. Proponuję zatem połączyć siły i stworzyć rzetelny katalog zbiorów krakowskiej fotografii stereoskopowej.

Uwagi recenzentów zostały uwzględnione w drugim wydaniu naszej książki.